

Kompromitacja, czy kukułcze jajo?

21 sierpnia 2021

„Syjoniści do Syjamu!” – kto wie, czy dzisiaj to wezwanie nie miałyby w Polsce większego rezonansu, niż w roku 1968? Wtedy, po klęsce państw arabskich w wojnie sześciodniowej w roku 1967, większość ludzi w Polsce miała Schadenfreude, że Ruscy dostali od Żydów w arabski tyłek, więc owszem – chodzili na zwoływane przez partię „masówki”, gdzie wykrzykiwali, że syjoniści do Syjamu, ale myśleli po swojemu. Ciekawe, że nawet wojskowi; na Studium Wojskowym UMCS w Lublinie, podczas zajęć naszej 3 kompanii z pułkownikiem Kwaśniewskim, kadził on nam takim smrodkiem dydaktycznym: „Arab wyleguje się pod palmą, a żołnierz izraelski szkoli się!”

Inni z kolei twierdzili, że generał Mosze Dajan, autor tego zwycięstwa, kształcił się w polskiej akademii wojskowej. Nie była to prawda, ale ta konfabulacja ilustruje fascynację, jakiej ulegali nawet partyjni oficerowie WP.

Dzisiaj sytuacja się zmieniła i kiedy krzykliwy izraelski minister spraw zagranicznych Yair Lapid miota na Polskę oszczerstwa i grozi, że „odtąd” Polacy nie będą już krzywdzić Żydów „bezkarnie”, a także próbuje poszczuć na Polskę Naszego Najważniejszego Sojusznika, który został opanowany przez Żydów, kiedy Antoni Blinken, sekretarz stanu, okazuje się nieutulony w żalu, że prezydent Duda podpisał nowelizację kodeksu postępowania administracyjnego, kiedy klangor podnieśli geszefciarze ze Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego – to w polskiej opinii publicznej wywołuje to nastroje odmienne o 180 stopni od tamtych.

Są oczywiście wyjątki, jak nadgorliwy poseł PO, niejaki Artur Łacki, który twierdzi, że Hitler dlatego zorganizował swoje obozy zagłady na terenie Polski, bo tu był największy

antysemityzm – ale folksdojcze trafiali się przecież i w okresie okupacji, więc byłoby dziwne, gdyby nie było ich teraz.

Nawiasem mówiąc, ciekawe jakie kary Yair Lapid przewiduje dla Polaków za „krzywdzenie Żydów”. Mam nadzieję, że Izrael nie rzuci na Polskę bomby atomowej, której zresztą “nie ma” – chociaż nie dlatego, by Żydzi szanowali życie przedstawicieli narodów mniej wartościowych, tylko, że w ten sposób zniszczyłby kraj, który uważa przecież za swoją zdobycz. Tak właśnie rozumowała Caryca Leonida, kiedy tępawy marszałek Greczko namawiał ją, by zbombardowała Europę Zachodnią atomowymi kartaczami: „Odnajdź drugą głupią swinią! Nu i chtoż? Nużna nam pustynia? Wied’ pustyń u nas oczeń mnogo! Nam nużno kuszat’, nużno brat’ – da spraszijaju was – od kogo? Niszczyc’ swą zdobycz – kakij smysł?”

Esperons tedy, że władze Izraela nie będą głupsze od Carycy Leonidy, chociaż ministrowi Lapidowi mogą wylęgnąć się w głowie rozmaite “konceptcje”, niczym Kukuńkowi.

Na razie Izrael odwołał swojego charge d’affaires z Warszawy, od czego, przynajmniej mnie, na pewno nie pęknie serce – bo nie pękłoby mi nawet gdyby Izrael swoją ambasadę w Warszawie zamknął – a ambasadora Magierowskiego nie wpuścił do swego cudnego raj.

Te wszystkie wydarzenia pokazują, czym się kończy polityka umizgów i nadszatkowania Żydom. Trzeba było od samego początku nakreślić cienką czerwoną linię, za którą Polska się nie cofnie i nie pozwoli się obrabować – a nie palić chanukowe świece w pałacu prezydenckim – którą to tradycję zapoczątkował prezydent Lech Kaczyński, zażywający obecnie opinii świętości.

Podobnie stosunki z Naszym Najważniejszym Sojusznikiem, trzeba było od samego początku ustanowić na jakiejś rozsądnej płaszczyźnie – bo ostatnie wydarzenia w Afganistanie pokazują, jak niebezpiecznie jest być sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Trudno jednak wymagać, by politykę opartą na rozsądku i uwzględnianiu polskiego interesu państwowego byli w stanie prowadzić absolwenci Szkoły Liderów przy Departamencie Stanu, który hoduje tam sobie amerykańskich kolaborantów.

A skoro już jesteśmy przy Afganistanie, to sytuacja w tym kraju na pierwszy rzut oka wygląda na straszliwą kompromitację Stanów Zjednoczonych, jeszcze gorszą od tej w Wietnamie, chociaż obecna paniczna ewakuacja bardzo podobna jest do tamtej. Wprawdzie prezydent Józio Biden, w swoim przesiąkniętym fałszem i krętactwami orędziu z okazji upadku Kabulu twierdził, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, bo Ameryka chciała tylko "przerzedzić" szeregi Al Kaidy i zabić Osamę bin Ladena – co akurat podobno się udało.

Tymczasem prawda jest taka, że mimo 20-letniej okupacji Afganistanu, w której wzięli udział również polscy askaris, talibowie nie pozwolili się zawojować, chociaż Amerykanie wydali na prorządową armię i bezpieczeństwo ponad 88 miliardów dolarów.

Toteż kiedy USA zapowiedziały ewakuację, boć przecież Osama bin Laden od dawna jest już starym nieboszczykiem i nie ma sensu w nieskończoność go zabijać, mężna afgańska armia rozlazła się, jak stare gacie, oddając w dodatku talibom mnóstwo nowoczesnej broni, w którą Amerykanie ją wyposażyli. W rezultacie talibowie z dnia na dzień zostali regionalną potęgą militarną. Kiedy już rządzą krwawą łaźnią amerykańskim kolaborantom, by pokazać obywatelom, kogo mają się słuchać, to mogą być postrzegani, jako zagrożenie dla sąsiadów.

Wprawdzie ta teoria spiskowa wydaje się mało prawdopodobna, to dla spokoju sumienia odnotujmy, że nie jest wykluczone, iż Amerykanie wszystko to sobie wykalkulowali. Jak bowiem wiadomo, najwięcej zgryzot dla Ameryki a przede wszystkim – dla bezcennego Izraela – dostarcza złowrogi Iran. Bardzo możliwe, że Pentagon zbroił afgańską armię, o której wiedział, że jest do niczego, by w ten sposób, bez wzbudzania podejrzeń,

uzbroić sunnickich talibów, których potem można będzie, za dobrą opłatą, poszczuć na szyicki Iran. Dzięki temu bezcenny Izrael mógłby odetchnąć z ulgą nawet bez konieczności samodzielnego angażowania się militarnego, które w obliczu konieczności ostatecznego rozwiązania kwestii chińskiej, mogłoby być kłopotliwe również dla Ameryki.

Oczywiście o tym nie trzeba głośno mówić – ale takie rzeczy robili wcześniej, to znaczy – w czasie II wojny światowej Anglicy, np. z Jugosławią. 25 marca 1941 roku jugosłowiański premier Cwetković i minister Markowicz podpisują w Wiedniu układ z Hitlerem, zapewniający nienaruszalność terytorium Jugosławii przez wojska niemieckie. Jugosławia przystąpiła do Paktu Trzech (Niemcy, Włochy i Japonia). 26 marca generał Duszan Simowic, na czele “proalianckich” oficerów, dokonał sfinansowanego przez Anglików zamachu stanu usuwając premiera Cwetkowicia. Tedy 6 kwietnia Niemcy uderzyły na Jugosławię i po tygodniu było po wszystkim.

A o co chodziło naprawdę? O opóźnienie o 14 dni niemieckiego uderzenia na Kretę, gdzie zostali ewakuowani żołnierze brytyjscy po kapitulacji Grecji. Tak w każdym razie twierdziła hrabianka Skarbek, agentka brytyjskiego wywiadu, która była zaangażowana w zamach Simowicia, więc prawdopodobnie coś tam musiała wiedzieć. Nie można tedy wykluczyć, że pod osłoną kompromitującej ucieczki, USA tak naprawdę podrzuciły Iranowi, Tadżykistanowi, Uzbekistanowi, Turkmenistanowi i Pakistanowi kukułcze jajo. Niech teraz oni się biją z talibami, a Amerykanie do spółki z bezcennym Izraelem będą się tej bójce przyglądali i wszystkim sprzedawali broń.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net